ROK 1864.

Nr. 9.

WIEK

KRAKÓW

25 lutego — czwartek.

Przedpłata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
	W Krakowie	w. a. Złr. 16.	Złr. 4.	Złr. 1. cent. 50.
Z przesyłką pocztową	w Galicyi i całém państwie austryackiém	„ „ 20.	„ 5.	„ 1 „ 80.
	w Prusach	talarów 14.	talar. 3 sgr. 15.—	talar. 1 sgr. 5.
	w innych krajach Związku niemieckiego	„ 18 sgr. 20.—	„ 4 „ 20.—	„ 1 „ 20.
	we Francyi	franków 100.	fank. 25.	frank. 9.
	w Anglii i Belgii	„ 76.	„ 19.	„ 7.
	we Włoszech i Szwajcaryi	„ 108.	„ 27.	„ 10.

Numer pojedyńczy dziennika „Wiek“ kosztuje 10 centów.

Wychodzi rano codziennie, wyjąwszy dni poświąteczne. W razie nadejścia ważnych wiadomości, w dni te wydawany będzie Dodatek.

BIÓRO REDAKCYI przy ulicy Szpitalnéj, pod Nr. 385.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i będą niszczone.

Przedpłatę przyjmują:

Administracya „Wieku“ w Rynku, w pałacu zwanym Krzysztofory, na dole, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia i Inseraty wszelkiego rodzaju przyjmuje Administracya „Wieku“ do zamieszczenia, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 6 centów, za następne po 4 centy, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 cen. od każdorazowego ogłoszenia.

Zanim dziennik „Wiek“ wciągniętym będzie w wykazy prenumeracyjne urzędów pocztowych za granicą państwa austryackiego, uprasza się o nadsyłanie przedpłaty wprost do Administracyi „Wieku“, w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko do Administracyi „Wieku“. — **Listy reklamacyjne** niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listy niefrankowane** nie przyjmują się.

Administracya

przyjmuje przedpłatę na miesiąc **Marzec** *r. b.*

w Krakowie	*złr. 1 cent. 50.*
Z przesyłką pocztową w Galicyi i całem państ. austryackiem	*„ 1 „ 80.*
„ w Prusach	*tal. 1 sgr. 5.*
„ w innych krajach Związku niemiec.	*„ 1 „ 20.*
„ we Francyi	*fr. 9*
„ w Anglii i Belgii	*„ 7*
„ we Włoszech i Szwajcaryi	*„ 10*

KRAKÓW 24 lutego.

Kilka dzienników wiedeńskich, jak *Botschafter, Oesterreichische Zeitung*, oraz czerpiący z poselstwa rosyjskiego swe natchnienia *Fremdenblatt*, występują razem, prawie w dniu jednym, jakby na dane hasło, z jednotonnemi, jakby z jednego źródła płynącemi korespondencyami z Galicyi, które przedstawiając w najczarniejszych barwach stan rzeczy w naszéj prowincyi, wołają różnemi tony, aby rząd przedsięwziął energiczne środki, słowem wzywają go, aby ogłosił Galicyę w stanie oblężenia, chociaż wyrazu tego nie wypowiadają.

Gdy zaprowadzenie stanu wojennego w Galicyi przysługiwałoby szczególniéj rządowi moskiewskiemu, a miałoby wiele niekorzyści dla Austryi, przeto z zasady: *cui prodest*, podejrzywaliśmy źródło tych korespondencyj i nie zwracaliśmy na nie uwagi. Lecz gdy i półurzędowa *General Korrespondenz* zamieściła podobny list z Krakowa, z taką samą konkluzyą, nie możemy tego pominąć milczeniem.

Wspomniemy najprzód jak motywują swoje żądania dzienniki wyżéj wymienione, a w końcu przejdziemy do listu z Krakowa w *General Correspondenz*.

Korespondent do *Botschaftera* woła: „że barbarzyństwo i anarchia zagrażają Galicyi“ a twierdzenie to usiłując oprzeć na kilku odosobnionych wypadkach, z których nie można bynajmniéj wyprowadzić owéj konkluzyi, wzywa rząd, że jego obowiązkiem jest działać w dwóch kierunkach, tak: aby po pierwsze, obronić spokojnego obywatela, powtóre wstrzymać tych którzy się lekkomyślnie rzucają w objęcia rewolucyi. Korespondent *Botschaftera* strzegąc się wyrzec ostatnie słowo, nie wypowiada, jakie to według niego winno być to działanie rządu.

Piszący z Krakowa do *Oester. Ztg.* donosi o wykryciu tutaj tajnéj gwardyi narodowéj i twierdzi daléj, że jéj naczelnikiem był 17 letni uczeń techniki, że kasa téj gwardyi wynosiła 1 złr. 90 cen.; a po takiém twierdzeniu swém woła: „Ów stan rzeczy jest nieznośny! konieczna jest spieszna pomoc.“

Korespondent ze Lwowa do *Fremdenblatt* pisze: „Tajny rząd narzucił na nasze miasto i na cały kraj sieć trudną do rozerwania;“ a w dalszym ciągu swego listu korespondent nie wątpi, że przeważająca część mieszkańców Galicyi byłaby wdzięczną rządowi, gdyby tenże uczynił krok uwalniający Galicyę od duszącéj ją zmory; to jest, *Fremdenblatt* nie wątpi, że przeważająca część ludności galicyjskiéj wdzięczną byłaby za ogłoszenie stanu oblężenia. Ciekawi bylibyśmy widzieć ów mandat, na mocy którego lwowski korespondent do *Fremdenblattu* przemawia w imieniu przeważnéj części ludności galicyjskiéj, a przekonani jesteśmy, że choćby zmuszał do podpisu mandatu dla siebie w sposób Murawiewowski lub Bergowski, niezdołałby nawet przy multyplikacyjnym systemie krzyżyków, wymusić i tysiąca podpisów od stałych mieszkańców Galicyi. Co do nas, nie wątpimy, nie wątpią zapewne wszystkie dzienniki polskie w Galicyi, iż ludność miejscowa nietylko nie życzy sobie, lecz obawia się ogłoszenia stanu oblężenia, któryby ją całą dotknął we wszystkich jej sprawach i interesach.

Wreszcie ukazał się w półurzędowéj *General Korrespondenz* list z Krakowa z 20go lutego, w którym korespondent wspomniawszy o dwóch zabójstwach, o jedném pod wsią Biskupicami w tarnowskim, o drugiem pod wsią Nawsią-brzostecką w brzosteckim powiecie, w których zabójstwach chce widzieć morderstwa polityczne, lecz tego nie dowodzi; przytoczywszy następnie odezwę „Naczelnika miasta Krakowa do obywateli mojżeszowego wyznania“ wzywającą ich do płacenia podatków, — wyciąga ztąd wniosek, iż „stronnictwo demokratyczne“ pragnie koniecznie zbrojnego powstania w Galicyi, i że stronnictwo to wspierają: fanatyczna, drobna i obdłużona szlachta, oraz cudzoziemskie żywioły kosmopolitycznéj rewolucyi. Jakim sposobem korespondent z Krakowa z premisów przez siebie rzuconych, to jest z dwóch zabójstw, których charakter polityczny jest wątpliwym i z owéj odezwy naczelnika miasta Krakowa, przyjść zdołał do owéj konkluzyi? milczy on zupełnie.

List ów z Krakowa w *General Corresp.* przypomina nam zupełnie treścią i formą korespondencye z naszego miasta zamieszczane w *Dzienniku Powszechnym* i nasuwa myśl, iż stronnictwo które oddawna życzyło sobie popchnąć gabinet wiedeński do ścisłego przymierza z Moskwą i do wspólnego z nią działania, jest dzisiaj czynniejsze. Korzysta ono z każdego wypadku odosobnionego, aby go przedstawić jako obraz ogólnego usposobienia kraju, wmówić w rząd, iż Galicya znajduje się w przededniu powstania, zachęcić go do użycia wszelkich możliwych obostrzeń, do zaprowadzenia takiego stanu, w jakim znajdują się prowincye polskie pod panowaniem moskiewskiém, aby nie było już żadnéj różnicy między postępowaniem obu rządów. Korespondent nie waha się nawet przypominać smutnéj pamięci r. 1846, który i tak głęboko w sercach naszych jest wyryty.

Wskazawszy, w jak szkodliwą politykę stronnictwo to chce rząd daléj popychać; wspomniawszy, jak ogłoszenie stanu oblężenia, dotykającego całą ludność Galicyi, byłoby nie loiczném obok twierdzenia nawet tych korespondentów, że przeważna większość téj ludności jest zupełnie spokojną;— powiemy kończąc, że w każdym razie stanowisko, jakie rząd w Galicyi zajmie, będzie wynikiem jego ogólnéj polityki, a nie może być bynajmniéj uważane za skutek stanu rzeczy w naszéj prowincyi.

KORESPONDENCYA „WIEKU“.

Wiedeń 22 lutego.

(M. S.) Dyplomatyczne negocyacye trwają ciągle. O rezultacie ich czy to dodatnym czy ujemnym, niczego się dowiedzieć nie można. Rząd pruski uporczywie twierdzi, iż feldmarszałek Wrangiel wkroczył do Jutlandyi ze strategicznych względów, a ponieważ miał sobie udzielone jeneralne pełnomocnictwo z przyzwoleniem Austryi, krokom jego nic zarzucić niepodobna; o wydaniu zaś rozkazu do opuszczenia Jutlandyi, mowy być nie może, dopóki te względy strategiczne trwają i dopóki feldmarszałek Wrangiel będzie to uważał za potrzebne.

Usposobienie umysłów jest dzisiaj nieco spokojniejsze. Znaczącym jednakowoż jest fakt, iż w obozie pruskim, jak się o tem dowiadujemy z bardzo pewnego źródła, nie robią żadnéj tajemnicy, iż celem polityki gabinetu berlińskiego jest przyłączenie księstw zaelbiańskich do Prus, i że dla tego wojnę z Danią z całą energią popierać a nawet Jutlandyą zająć potrzeba.

Obawy ze strony Włoch zwiększają się. Podług wiarogodnych doniesień, na rozkaz gabinetu wiedeńskiego, aby dwanaście okrętów wojennych wypłynęło na morze, odpowiedziano z Turynu demonstracyą: nakazując całej flocie włoskiej skoncentrować się w porcie Ankony.

Dla zrównoważenia włoskiej demonstracyi, rozkazano z Wiednia telegrafem uzbroić wszystkie wojenne austryackie statki. Komendy morskie w Wenecyi, Tryeście i Pola z wielką energią starają się, aby w jak najkrótszym czasie wszystkie okręta wojenne na morze wypłynąć mogły. W ministeryum marynarki panuje gorączkowa czynność. Zmiany i promocye w tej gałęzi służby publicznej odbywają się codziennie; między innemi kontradmirał Wissiak, któremu dotąd rząd polecał bronić budżetu marynarki w Radzie państwa, ma być zamianowany admirałem. Lecz nie tylko na morzu odbywają się przygotowania. Niebawem mają nastąpić rozłożenia wójsk ku granicom włoskim, a garnizony zostaną skoncentrowane w obozie. Oczekują i w armii lądowej awansów. Arcyksiążę Albrecht ma być zamianowany naczelnym wodzem wszystkich wójsk austryackich.

Przedsiębiorstwo kolei żelaznej ze Lwowa do Czerniowic w dosyć trudnem znajduje się położeniu. Słychać, że projekt otrzymania znacznego forszusu, nie przyszedł do skutku. Dyrekcya ma zamiar ściągnąć kapitały, puszczeniem w obieg akcyj, które większy będą miały zapewniony procent niżeli 5%. Spodziewają się, iż zapewnie 7 procentu nakłoni kapitalistów do współudziału w tem przedsiębiorstwie.

Poseł Zyblikiewicz odbywa naukową podróż po Niemczech, robi on studya porównawcze między instytucyami sądowemi w Austryi i państwach związkowych. Wiadomo jest, iż pan Zyblikiewicz ograniczył swoje czynności w Radzie państwa na kwestye sądownicze. Na przyszłej sesyi reichsratu, gdzie zapewne kwestya reformy sądowej będzie poruszoną, użyje on zebranych wiadomości z korzyścią dla prawodawstwa sądowego.

Jeneralna korespondencya zamieszcza znowu dzisiaj bardzo niepokojący artykuł *o stanie Galicyi*. Usłużny ten organ rządowy podnosi ostatnie dwa zabójstwa w Galicyi, nazywa je politycznemi mordami, nie czekając nawet co sądy o nich wyrzekną. Uwagi jakie porobiłem w ostatniej mojej korespondencyi nad artykułem *Oesterreichische Zeitung*, dadzą się zupełnie zastósować i do Generalnej Korespondencyi.

Warszawa 21 lutego.

† W poprzednich listach pisałem wam o deklaracyi, którą rząd moskiewski nakazuje obecnie podpisywać w Warszawie i na prowincyi urzędnikom, a to w miejsce adresów, których podpisania zabraniał im ukaz carski z r. 1861. Dzisiaj przesyłam wam wydane w téj mierze rozporządzenie do władz i wzór deklaracyi ułożony przez Berga.

„Wypis z protokółu Rady Administracyjnéj Królestwa z dnia 31 stycznia (12 lutego) r. b. Ner 1020. Namiestnik Królestwa oznajmia Radzie Administracyjnéj:

„Z licznych śledztw w sprawach politycznych przez ustanowione do tego osobne komisye śledcze wyprowadzonych, okazuje się, że niektórzy urzędnicy Królestwa, sprzyjając występnym działaniom rewolucyonistów, takowe już czynnie, już moralnie wspierają.

„Dla zwrócenia ich z tych zgubnych ścieżek na drogę prawych obowiązków względem monarchy wskazanych, wykonaną na urząd przysięgą, polecam Radzie Administracyjnéj wydanie rozporządzeń, aby wszyscy bez wyjątku urzędnicy władz cywilnych, tak etatowi jako i nie etatowi, lub z wyborów obowiązki pełniący, pociągnięci zostali przez władze bezpośrednio nad nimi przełożone, do podpisania deklaracyi, któréj wzór tu załącza.

„Spodziewam się, że przez chętne przystąpienie do tego powtórnego aktu wierności dla tronu, urzędnicy, jak z jednéj strony ułatwią rządowi rychlejsze stłumienie działań wichrzycieli, tak z drugiéj oszczędzą mu przykréj konieczności karania.“

Deklaracya. (*)

„Jednym z smutnych powodów, które najwięcéj przyczyniły się do nieszczęść, jakie dotknęły naszą ojczyznę, było pomiędzy innemi i karygodne postępowanie niektórych urzędników publicznych. — Niepomni na świętość wykonanéj na wierność monarsze przysięgi, — wspierali oni zbrodnicze knowania, bądź przez występczą obojętność i lekceważenie obowiązków urzędu, bądź przez trwożliwą uległość pogróżkom wichrzycieli, bądź przez pośredni a nawet i osobisty udział w przewrotnych działaniach rewolucyonistów, po większéj części z zagranicy przybyłych.

My, niżéj podpisani, wierni wykonanéj przysiędze, przyznając i poświadczając, iż podobne postępowanie jest niegodném i obowiązkom prawego urzędnika przeciwném, obowiązujemy się całemi siłami wspierać zamiary rządu i współdziałać w celu zniweczenia zbrodniczych dążeń i knowań jakiejbądź natury, a na dowód szczerości i prawości naszego oświadczenia, bez żadnego wachania się lub wstecznéj myśli, niniejszą deklaracyę podpisujemy.“

Takąto deklaracyę nakazano podpisywać urzędnikom.

Już w paru listach moich donosiłem wam o konferencyach, na jakie czcigodnego księdza biskupa Rzewuskiego wzywa Berg. Okoliczność ta dowodzi, jak Moskwa kręci się około zdjęcia żałoby, nie szczędząc według swego zwyczaju obietnic, które wiemy jak zawsze spełniała, i jak im wierzyć. W czasie piątkowéj rozmowy głównie szło Bergowi o znany list arcybiskupa, w przedmiocie zarządzonéj żałoby kościelnéj, o jego autentyczność, którą ksiądz biskup potwierdził. Ksiądz Rzewuski na żądanie Berga iżby mu złożono list oryginalny, odpowiedział, że został zniszczony, co istotnie nastąpiło; a na zapytanie tegoż zkąd list przeszedł do gazet zagranicznych, odpowiedział najzgodniéj z prawdą, iż o tém nic nie wie. W konkluzyi żądał biskup, aby w sprawie żałoby przestał być napastowany, i żeby rzecz zwrócić na drogę czysto urzędową, która wyjaśni stosunek w tym względzie z instrukcyami arcybiskupa i jego obowiązkami; na żądanie to wreszcie przystał p. namiestnik. Poczekajmy więc jaki obrót sprawa weźmie.

Tymczasem Moskwa coraz nowemi szykanami prześladuje duchowieństwo. Wyszło rozporządzenie policyi, aby każdy duchowny świecki nosił przy sobie kartę legitymacyjną wydaną przez zwierzchność duchowną, wykazującą stanowisko lub zajęcie okaziciela w hierarchii duchownéj, a poświadczoną przez komisarza policyjnego cyrkułu zamieszkania, którą na każde żądanie policyanta na ulicy pokazać jest obowiązany.

Wyszedł rozkaz Naczelnika Miasta z daty 18 lutego, w którym czytamy imienny wykaz mieszkańców, co odmówili przyjęcia udziału w pożyczce lub podatku narodowym. Nazwiska wskazują pochodzenie tych panów, po większéj części cu-

(*) Deklaracya ta ułożona w kancelaryi Berga i jawnie przesłana z nakazem podpisywania, nietylko odbiera podpisom wszelką wagę, ale nadto jest jednym więcéj dowodem przymusu do podpisów. *(P. R. W.)*

Towarzystwo pomocy naukowéj dla młodzieży W. Ks. Poznańskiego.

SPRAWOZDANIE DYREKCYI

za rok 1863.

„Okoliczności i wrażenia, w pośród których ostatnie sprawozdanie Dyrekcyi odczytaném było, mogło w nas słuszne wzniecać obawy, aby powodzenie Towarzystwa w ciągu roku 1863, z którego, jako z roku dwudziestego trzeciego istnienia Towarzystwa, niniejszym zdajemy sprawę, nie szwankowało, i aby przez to młodzież opieki jego używająca, nie doznała przerwy lub uszczerbku w regularném pobieraniu wsparcia z funduszów tegoż Towarzystwa. Obawy te nakazywały Dyrekcyi przezorność, ostrożność i wielką oszczędność. Jakkolwiek zaś — dzięki Opatrzności, która los i dobro Towarzystwa oczywiście ma w swojéj opiece, oraz dzięki wytrwałości i poświęceniu członków Towarzystwa — obawy te okazały się jeśli nie całkiem płonnemi, to przynajmniéj w skutkach mniéj dotkliwemi; to wszelako Dyrekcya nietylko oględności i oszczędności swojéj żałować nie potrzebuje, ale nawet, w końcu rachunku, usprawiedliwionemi je widzi. Prawda, że suma przychodu z roku 1863, jak to zestawione poniżéj cyfry wskazują, zbliża się do sumy przychodu z r. 1862; prawda zatém, że pomimo nader niepomyślnych okoliczności, etat przychodu o mało tylko nie dosięga przychodu z ostatnich lat pomyślniejszych; atoli z drugiéj strony i to nie mniejszą jest prawdą, że pomimo ostrożności naszéj w przyjmowaniu nowych stypendyatów, suma rozchodu wyrównywa prawie sumie przychodu, a remanent na rok 1864 niewiększym się okazał, jak zwyczajny i konieczny remanent lat poprzednich. Pochodzi to z tąd, że zobowiązania Dyrekcyi względem młodzieży, będącéj już na funduszu Towarzystwa, są tak znaczne, iż wyczerpują cały prawie, acz dosyć znaczny, przychód rocznych składek; a wynika znów z tąd daléj, że byłaby Dyrekcya kasę Towarzystwa na niedobór, siebie na wielką odpowiedzialność wystawiła, gdyby, dając folgę wymaganiom tak komitetów jak pojedyńczych petentów, była obciążyła etat roczny nowemi stypendyami. Jeśli systematyczne i uporczywe odmawianie ze strony Dyrekcyi na wnioski petentów przykrem było dla niéj równie jak dla interesentów i pośredniczących pomiędzy niemi komitetów, to rezultat i bilans etatu nietylko Dyrekcyę usprawiedliwia, ale ją pociesza dowodném przekonaniem, że tak postępując, obowiązku swego dopełnia.

Mówiąc o remanencie z roku 1863, nadmieniliśmy, że pomimo skrupulatnéj oszczędności ze strony Dyrekcyi, remanent ten ledwie wyrównywa zwyczajnemu remanentowi lat poprzednich. Gdy wszelako remanent ten, jak to się poniżéj wykaże, przeszło 4,000 talarów wynosi; przeto nastręcza się zapewne pytanie, zkąd ta skrupulatna oszczędność Dyrekcyi, i dla czego w obec tylu naglących wniosków o wsparcie, nie dysponowała Dyrekcya choćby większą częścią remanentu na rzecz potrzebującéj wsparcia młodzieży. Uprzedzając podobną uwagę, jeśli jéj zarzutem nazwać nie chcemy, winniśmy dla objaśnienia powiedzieć, że remanent ów, jak każdy podobny remanent, z roku jednego na drugi, nie jest gotowizną gromadzoną i leżącą w kasie Towarzystwa, ani nie jest oszczędzeniem przysparzającém żelazny Towarzystwa kapitał, ale jest raczéj i jedynie zasobem przeniesionym z końca roku jednego na początek roku następnego i służącym do uskutecznienia wypłat bieżących, zanim wpływy tegoż roku następnego pokryć zdołają bieżące tegoż roku wydatki. Nauczyło bowiem doświadczenie wieloletnie, że wpływy pierwszego, przedświętojańskiego półrocza daleko są mniejsze, aniżeli wpływy półrocza drugiego, poświętojańskiego, gdy tymczasem wydatki w obydwóch półroczach są równe. Otóż remanent kasowy z roku poprzedniego służy do pokrycia wydatków pierwszego półrocza, wpływy jego przewyższających; gdyby remanentu tego nie było, nie byłaby kasa w stanie wypłacać stypendyów bieżących, a tém mniéj byłaby w stanie pokryć niedobory, jakie się przy tak niepewnym i niestałym etacie przychodowym i rozchodowym dość często pojawiają. I tak:

1) w pierwszém półroczu
   1861 r. wpłynęło . . . 2,033 tal. 8 sgr. 3 fen.
   wydatki zaś w temże
   półroczu wynosiły . . . 4,876 „ 22 „ 1 „
   a zatem przewyżka wydatków wynosiła . . . 2,843 tal. 13 sgr. 10 fen.

2) w pierwszém półroczu
   1862 r. wpłynęło . . . 3,076 tal. 5 sgr. 5 fen.
   wydatki zaś w témże
   półroczu wynosiły . . . 6,412 „ 22 „ 7 „
   a zatem przewyżka wydatków wynosiła . . . 3,346 tal. 17 sgr. 2 fen.

3) w piérwszém półroczu
   1863 r. wpłynęło . . . 1,679 tal. 7 sgr. 3 fen.
   wydatki zaś w témże
   półroczu wynosiły . . . 4,734 „ 20 „ 10 „
   a zatém przewyżka wydatków wynosiła . . . 3,055 tal. 13 sgr. 7 fen.

Gdy więc wydatki w piérwszych półroczach trzech lat przytoczonych o wiele przewyższały wpływy tegoż półrocza, rzecz oczywista, że potrzeba było zasobów z roku poprzedniego, i że zasoby te nigdy niewyczerpnięte, owszem zawsze w należytéj mierze zachowywane być winny.

Jeśli dość pomyślny, w miarę czasowych okoliczności, stan funduszów Towarzystwa przypisać należy poświęceniu i gotowości do ofiar ze strony członków jego, przejętych myślą założyciela tegoż Towarzystwa i uznających oświatę ludu za główny warunek szczęścia i pomyślności narodów; to z drugiéj strony uznać należy, że rezultat ten w znacznéj części także gorliwości i zachodom tych członków komitetów przypisać trzeba, którzy się ściąganiem składek w szczególności zajmują. Z tego powodu skłaniamy się do pobłażania nateraz pewnéj luźności i nieregularności, jaka się w zebraniach komitetów i walnych zgromadzeń, równie jak w przesyłaniu nam sprawozdań z zebrań takowych, spostrzegać daje. Przypisujemy tę nieregularność raczéj wpływowi zewnętrznych, nadzwyczajnych okoliczności, aniżeli brakowi czynnego udziału w sprawach Towarzystwa. Wnosząc zatém o moralne niejako pokwitowanie z zeszłorocznych ich czynności, jakiekolwiek one były, mamy sobie wszelako za obowiązek przypomnieć uchwałę walnego zebrania z dnia 13 lutego 1856 r. która stanowi, że piérwsze walne zebranie powiatowe odbywać się winno najpóźniéj w trzy miesiące po walném zebraniu całego Towarzystwa. Cel i znaczenie téj uchwały są jasne. Przyzna téż każdy, że ani sprawozdanie Dyrekcyi, ani uchwały walnego zebrania, nie mogą mieć pożądanego skutku i wpływu, jeśli zamiast w przeciągu piérwszych trzech miesięcy, daleko późniéj, a często bezpośrednio dopiéro przed następném walném zebraniem zakomunikowane i rozebrane zostaną. Idzie zatém, że przynajmniéj to jedno walne zebranie powiatowe w terminie oznaczonym regularnie odbywać się winno.“

Z szczegółowych rubryk podajemy następujące daty: 1) Skład Dyrekcyi w r. 1863: Maciéj hr. Mielżyński prezes, Dr. H. Cegielski, zastępca, X. prałat Brzeziński, sekretarz, Hr. Aug. Cieszkowski, Kazimierz Kantak, Feliks Łaszczewski, Adolf Łączyński, Dr. Matecki, Prof. Dr. Motty, Wolniewicz Włodzimierz, Anastazy Radoński, Prof. Dr. Rymarkiewicz, Prof. Wannowski, Syndyk Wegner, X. Grandke kanonik Podskarbi.— Dochody wynosiły w ciągu roku: 9,171 talarów, wydatki 9,044 tal. Na końcu r. 1862 pozostało stypendyatów 198, w ciągu r. 1863 przybyło 71, ubyło 135, pozostało przy końcu roku 134. Na uniwersytetach pobierało z końcem r. 1862, stypendyum uczniów 24, w szkołach agronomicznych 3, w instytutach technicznych 4, w fabrykach i rękodzielniach 3, w konserwatoryum muzyczném 1, w gimnazyach 79, w szkołach realnych 7, w seminaryach nauczycielskich (dla szkół elementarnych) 67. Z tych 25 wyszło już na nauczycieli elementarnych.

dzoziemców, co przyjęci gościnnie, trudniąc się tutaj zyskownym handlem, dalecy są od poczucia obowiązków, jakie każdy winien ziemi co go żywi, i ludziom z których żyje. Rozkaz zabrania mieszkańcom wchodzenia z niemi w jakiekolwiek stosunki, zabrania kupować od nich, sprzedawać im i t. p.

Moskwa coraz jawniéj przekonywa się, jak mało liczyć może na swoją policyę, z któréj nie może, jak pragnie, zetrzeć uczuć człowieczeństwa. *Dziennik Powszechny* donosił, że 4 dozorców zostało aresztowanych w skutek ostatnich odkryć. Obecnie wiemy dobrze, że przeszło 60 ajentów policyjnych, bądź jako podejrzanych o udział czynny w organizacyi narodowéj, bądź jako podejrzanych o pojedyncze przychodzenie z pomocą bez stałego współudziału, bądź wreszcie jako niegorliwych w służbie moskiewskiéj, zostało usuniętych od różnych czynności, a niektórych aresztowano. Policya ma zamiar przerobić służbę swą na rogatkach warszawskich i w miejsce rewizorów, których zawsze a szczególniéj w ostatnich czasach wybierała z wiernych swych ajentów, obsadzić oficerów, którzy postępowaniem swém, w armii żadnego z państw ucywilizowanych nie byliby cierpiani. Natura służby policyjnéj, która jakkolwiek potrzebną jest w państwach, gdzie władza wykonawcza choć naczelna, zostając sama pod prawem, prawa przestrzega, ma jednak w swym pierwiastku żywioły, z któremi człowiekowi wyższych uczuć i inteligencyi sympatyzować trudno, a jakie głównie są wyłącznem zadaniem niższych jéj organów, których funkcye z takim zapałem pełnią dziś oficerowie armii moskiewskiéj, a jako o bardzo zyskowne, wszelkiemi dróżkami gorliwie się starają. Spojrzmy dziś, kto pełni w Polsce i w Warszawie zwłaszcza niższe urzęda policyjne przy komisarzach cyrkułowych? oto oficerowie, po większéj części gwardyi, téj broni, która stanowi w innych krajach kwiat młodzieży, posłusznéj najwyższym poczuciom honoru, przedstawiającéj obrońców najszczytniejszych idei ludzkości. Słysząc te tysiączne szczegółki, o jakie codziennie potrącać się trzeba; widząc rozkiełzanie się żołdactwa, te nikczemności podrzucań przy rewizyach, te rabunki bądź w naturze po domach obywatelskich dopełniane, a zawsze bezkarnie przechodzące, a nawet przez rząd nagradzane, bądź te kradzieże uprawnione postanowieniami o samowolności kontrybucyj, te fałsze w doniesieniach, te zbrodnie w sądach, gdzieś w tajemnicy nad torturowaną ofiarą dokonywanych w obec obrazy najświętszych praw społecznych — pytamy się nieraz siebie, czy w tych bezduszne narzędziach systematu Piotra i Katarzyny, a dziś przez mężów stanu Piotrowego grodu dokonywanego nad Polską, — czy w nich nie ma już nic ludzkiego, czy zwierzęca strona organizmu zabiła w nich wszystko, co człowieczeństwo ma wyższego, od Boga pochodzącego?

Wywóz z cytadeli, Modlina i z innych miejsc w kraju, zkąd ofiary codziennie sprowadzają do warowni na Pradze pod Warszawą, by ich powieść daléj, odbywa się teraz co drugą lub trzecią noc. Z soboty na niedzielę wczorajszą wywieziono około 200 aresztowanych, z których 8 tylko na mieszkanie w odległych guberniach cesarstwa, a reszta na posielenie w Sybir lub do robót katorżnych. W téj ostatniéj kategoryi jest ks. Józef Stecki, w r. 1861 członek delegacyi miasta, osądzony za podrzucony mu numer rozporządzenia Naczelnika miasta, za co siedział w więzieniu przeszło pół roku, na lat 15 do ciężkich robót. Wywieziono go okutego w kajdany. Pomiędzy skazanemi do rot aresztanckich są: Setunol Kazimierz i Mięsopust Wincenty, kupcy, poddani austryaccy. Może ktoś z rodziny dotąd nie wiedział czy i gdzie żyją?

Moskwa oczyszcza więzienia i spieszy się z wyrokami, których jest kilkadziesiąt wyrzekających karę śmierci. Między innymi Schmidt, i stary, bezprzytomny, nieopuszczający od pewnego czasu łóżka, Eckert, w którego domu znaleziono kilka sztyletów zamurowanych, skazani są na powieszenie, a exekucya ma się wkrótce odbyć. Sprawę tę śledzę pilnie, i szczegółowe prześlę wam o niéj sprawozdanie.

Chwytania na ulicy są rzeczą tak powszechną, że już o niéj i nie warto pisać. Wczoraj, w niedzielę, kiedy dość osób znajdowało się na ulicach, odznaczał się w téj służbie Rydzewski; kilkadziesiąt osób wziętych na Nowym-Świecie aresztowano i odbyto ścisłą rewizyę, szukając w butach, czapkach, kieszeniach, na ciele, kwitów podatkowych; szczęściem nic u nikogo nie znaleziono.

W pomoc policyi przychodzi gorliwie cenzura i jéj szanowni członkowie, a szczególniéj: Herc, Błeszczyński, Funkenstein, Lachmanowicz z swym prezesem Pawliszczewem na czele. Nic bym więcéj nie pragnął, jak żeby można w dziennikach którychkolwiek państw, pokazać ustępy, jakie są bądź z gazet i pism peryodycznych, bądź dzieł specyalnych, a nawet powieści, wykreślane. Szczególniéj uwzięli się ci panowie trapić pisma peryodyczne a zwłaszcza popularne. *Tygodnikowi Illustrowanemu* zabraniają używać winiety, któréj od paru lat dała aprobatę taż sama cenzura; wstrzymuje ryciny doznanych i dozwolonych poezyj; *Kmiotkowi* i *Czytelni Niedzielnéj*, zabrania bezwarunkowo umieszczać artykuły z dziejów polskich; *Przyjacielowi Dzieci* nie pozwala dawać wizerunków królów polskich, a nawet podobno ma zamiar zabronić dalszego drukowania od trzech lat ciągnącéj się historyi polskiéj przez L. Rogalskiego napisanéj. Pismom politycznym codziennym, nie wydaje gazet aż na drugi dzień po przyjściu poczty; ogranicza do kilku liczbę pism zagranicznych z których mogą robić wyjątki, a i tu jeszcze robi ściéśnienia i wykreślenia. Żaden artykuł, żadne dzieło podnoszące ogólniejsze kwestye, prawne, moralne, historyczne i społeczne, nie może wyjść, bądź wprost zakazane, bądź tak poobcinane, że autor nie śmiałby z podobnemi urywkami wystąpić, bez narażenia się na śmieszność. Ztąd stagnacya umysłowa, ku czemu usilnie dąży Moskwa, któréj każdy promyk jasnego poglądu, każda uznana prawda, robi jéj zarzut zbrodni, grozi jéj i podsyca umysły nienawiścią.

W system potępiony Mikołajewsko-Muchanowowski, pragnie wtłoczyć kierunek dzisiejszego wychowania młodzieży; Trepow gorąco żąda zamknięcia Szkoły Głównéj; ma on jak i wszyscy mądrzy doradzcy moskiewscy, projekta stłumienia kiełkującéj w młodzieży intelligencyi; nie dziw więc, że mimo sprzecznych dróg między systematem Wielopolskiego a systematem Wałujewsko-Trepowskim, ten ostatni nie intrygował przeciw mianowaniu Zygmunta Wielopolskiego dyrektorem oświecenia, bo wié że człowiek tak ograniczonych znajomości potrzeb i kierunku wychowania publicznego, nie potrafi nic przeciwstawić, ani nie zdoła oprzeć się jakim nowym z góry postanowionym instrukcyom.

Opowiem wam jeden szczegółek o p. Zygmuncie Wielopolskim. Posada dyrektora wydziału oświecenia, należała się z porządku awansu p. Przystańskiemu, wice-dyrektorowi tegoż wydziału, na którą rzeczywiście był przedstawiony, — kiedy dla nieodgadnionych jeszcze zupełnie powodów, jak *Deux ex machina*, wystąpił jako kandydat p. Wielopolski, i wiedział z góry że urząd ten otrzyma, zgłaszał się osobiście do p. Przystańskiego, który jako zdolny człowiek, pełnił zastępczo a obecnie *de facto* będzie odrabiał czynności wydziału, z propozycyą, ażeby w nagrodę ominiętego awansu, przyjął część z jego pensyi, taką jakaby się równała pensyi dyrektora. P. Przystański odrzucił podobną propozycyę, któréjby żaden honorowy człowiek nie przyjął, w żaden pewny siebie i słusznie nadanego sobie stanowiska, przez szacunek samego siebie, nie śmiałby był uczynić.

Powtarzana uporczywie czas jakiś wiadomość o przyjeździe w. ks. Konstantego, ucichła. Niewiadomo czy z przybycia jego chcą zrobić jaką niespodziankę, czy grupowanie się stosunków państw europejskich i jakie nowe zwroty polityczne, o jakich głuche do nas dolatują wieści, przyjazd jego robią przedwczesnym, albo zupełnie zbytecznym. Te ostatnie opinie przeważają dziś w Warszawie, w któréj niecierpliwie czekają godziny, z wybiciem któréj rozjaśniłby się zagmatwany i niewyjaśniony horyzont polityczny.

Mówią o nowéj potyczce pod Garwolinem; w którém prawdziwie miejscu stoczono ją, nie wiem, — to tylko pewna, że onegdaj z za Wisły przywieziono dwie trumny i dziesięć podwód rannych Moskali. Od kilku dni wysłano ztąd kilka oddziałów moskiewskich w różne strony, w okolice Warszawy. W utarczce pod Mogielnicą, z oddziału moskiewskiego wysłanego z Warszawy, zabito lub raniono przeszło czterdziestu. Dowodził tam jazdą polską, znany dowódzca oddziału jazdy województwa mazowieckiego, Pawełek. Posunął się szczęśliwie w inne miejsce; oczekujemy wiadomości o nowéj jakéj jego potyczce.

Praga czeska 19 lutego.

(S.) Od pewnego czasu korespondencye z ziem słowiańskich wyrobiły sobie w dziennikach polskich prawo obywatelstwa. Świadczy to z jednéj strony o pewnym, nie bez korzyści zostającym zwrocie w polityce naszéj, jak z drugiéj strony jest dowodem, że ludy, ziemie te zamieszkujące, w czasach ostatnich do nowego zbudziły się życia i samodzielną myśl narodową objawiać zaczęły. Jedno z drugiém wzięte, sprawia, że staramy się bliżéj poznać najbliższych naszych sąsiadów, pokrewieństwem historycznem z nami złączonych. Pożądanémby też było, gdyby i z dalszych słowiańskich krain, podległych Austryi i Turcyi, dzienniki polskie choć krótkie dawały wiadomości, — jakkolwiek bowiem u wielu z tych ludów siła wewnętrzna, pod wielu względami jest siłą negacyjną, ujemną tylko, — to sądzę, że i z siłami takiéj natury, nie mniéj się liczyć należy i w planie politycznych mieścić kombinacyj. Lekceważeniem zbywać np. nie można stosunku słowian do Madziarów, którzyby od nas może nie jedną przyjazną radę jako od bezstronnych przyjęli pośredników.

Zadaniem dziennikarstwa naszego być także winno, podawać rękę szlachetnym usiłowaniom czeskiego ludu, który przez usta znakomitéj większości politycznych organów swoich, sympatye swe Polsce wygłasza; zadaniem dziennikarstwa obojga narodów jest, niszczyć przesądy wzajemne, objaśniać wady z jednéj i drugiéj strony, smutnym upadkiem politycznym, niedojrzałością lat minionych uwarunkowane, by tak zwalczając przeszkody stawiane ze stron wielu, na złość nie jednemu i nie jednym; stawić myśl solidarności pobratnich plemion z Polską, jedyną na dzisiaj reprezentantką chrześcijańskiéj myśli w Słowiańszczyznie, bo myśli swobody wszystkich narodów!

Dla tego też z radością *Wiek* witamy w Pradze, mając nadzieję niepłonną, że do dzienników wychodzących w różnych dzielnicach Polski, gościnnie słowo nasze witających, przybędzie organ który zechce się też rozejrzeć po krainach, z wielu względów nas obchodzących, jeśli nie dziś to zawsze w przyszłości!

Słowo wcielone w czyn w dzisiejszéj naszéj walce z caratem moskiewskim, silnie uderzyło filologią dotąd skrępowaną fantazyę czeskiego narodu; młodzież, naszą myśl odczuła, — starzy, waryatami nazwali a w najświeższym liście Palackiego „bandytami“. Bój przeniósł się na niwy czeskie i dwa zastępy z sobą tak zajadle bojują jak Rząd narodowy z Rządem carskim. Stare panslawistyczne pokolenie nazywa wszystkich polonofilów szaleńcami i rewolucyonistami (słowa Palackiego wyrzeczone do Namiestnika Czech), — młode pokolenie mianuje dziś starych pogardliwie „rytecznikami,“ inaczéj „Wielopolszczykami czeskiemi“ a *Boleslavan* w ostatnim swym numerze rzucił im zarzut przekupstwa! My do p. Palackiego tego bynajmniej nie stosujemy — nie potrzebuje tego; ale w pewnéj mierze zgadzamy się z *Boleslavanem* na to co mówi o dzienniku jego „*Narod*.“ Dla czegóżby, mówi *Bolesl.* rząd moskiewski nie miał mieć w Pradze urzędowego swego dziennika, gdy po całéj Europie miliony rozrzuca na zakupienie niesłowiańskich publicystów!“ W tak silny i stanowczy sposób nie wysłowił się jeszcze żaden czeski dziennik. Wyrzuca im daléj, że w r. 1862 wszyscy od Cara przyjęli ordery i stawia im za przykład p. Didyckiego, który redagując nieprzyjazne wtedy Polakom „*Słowo*“ order odesłał nazad do Wiednia. W końcu *Boleslavan* charakteryzuje w żywy sposób politykę Wielopolskiego i porównywa jego poglądy z poglądami p. Riegera i Palackiego, którzy tak jak ten sądzą, „że nie oni dla narodu, lecz naród dla nich stworzony.“

Z tych małych próbek sądzić możecie, jaki wpływ ruch polski i myśl nasza wywiera w Czechach i czy nie mają ci słuszności, którzy za obowiązek swój uważają, zdawać dziennikarstwu polskiemu sprawę ze stanu umysłu w Czechach, o upadaniu wpływów moskiewskich. Upada ten wpływ, bo Czesi dojrzewają, do wysokości i godności narodu dochodzą. My z serca „szczęść Boże“ wołamy.

Tych zaś, którzy za przykładem pewnych panów odpowiedzą, że „co nas tam obchodzi, co nam to pomoże, jak tam *jakieś dzienniki* o nas piszą“ zapytam: Czy was nic obchodzić nie będzie, gdy o waszéj matce, ktoś fałszywe rozrzucać będzie wieści? czy się nie ujmiecie za pokrzywdzoną jéj cześć?!“ — „Ujmiemy się!“ —

Kilka tych myśli przyjmijcie jako wstęp do listów moich, które o ile można zwięźle i na faktach opierać obiecuję.

Berlin 22 lutego.

Wojsko pruskie wtargnęło więc do Jutlandyi. Ważny ten wypadek zajmuje tu dziś wyłącznie wszystkich, i słusznie, gdyż doniosłość jego wprowadzi sprawę niemiecko-duńską na nową drogę i wywrze na stosunek rządu tutejszego do mocarstw zachodnich wpływ stanowczy. Z wypadkiem tym zaczyna się podobnież zmieniać zapatrywanie się rządu pruskiego na naturę i istotę księstw nadelbańskich. Już przed dwoma laty wysłał rząd pruski do Szleswiku komisarza, z poleceniem, ażeby sporządził wykaz statystyczny ludności, księstwo to zamieszkującéj, i ażeby wyśledził mianowicie dokładnie stosunek, jaki pomiędzy mieszkańcami tamecznemi zachodzi pod względem ich narodowości. Złożone przez komisarza pruskiego sprawozdanie urzędowe opiewa, że Szleswik liczy większą połowę ludności czysto duńskiéj, która od wieków ziemię tę zamieszkuje, i używa języka duńskiego; $^1/_4$ część Fryzów, którzy się uważali zawsze za Duńczyków i którzy nie byli i nie są Niemcami; i zaledwie $^1/_4$ część Niemców, którzy zajmują wyłącznie południową część księstwa, i którzy tu przywędrowali za chlebem, w tenże sam sposób, jak Niemcy do krajów niegdyś polskich, które dziś pod panowaniem pruskiem zostają. P. Bismark, opierając się na tém sprawozdaniu urzędowém, odróżniał dotąd stanowczo Holsztyn od Szleswiku, uznając jedynie pierwszy za kraj niemiecki, do którego Rzesza niemiecka słuszne wnieść może prawa. Przez uważanie takie ściągnął on na siebie głównie nienawiść bezmyślnych demagogów niemieckich, którzy nietylko Szleswik, ale i całą Danię wcieleniem do Rzeszy uszczęśliwić pragną. Dziś różnica ta zaczyna się coraz wyraźniéj zacierać w zapatrywaniu rządu pruskiego. Organa tutejsze, odbierające natchnienia od rządu, które niedawno z pewnym poczuciem sprawiedliwości drwiły sobie z żarłocznego apetytu patryotów niemieckich, dziś już skłaniają się widocznie do ich pożądliwych zachcianek. Trwałe i zupełne oderwanie obu księstw nadelbiańskich od Danii, stało się dziś więcéj lub mniéj wyraźném ich hasłem. Prasa na wpółurzędowa tutejsza rzuciła już pytanie, w jakiby sposób przywrócić najwłaściwiéj księstwa te do łona ojczyzny niemieckiéj, lecz dotąd do rozwiązania tego pytania sama jeszcze nie przystąpiła. Jednakże nie bez związku może z świeżą zmianą w usposobieniu rządowém, zostaje wiadomość, nie urzędowa jeszcze wprawdzie, jaką wszystkie dzienniki tutejsze podają dziś jednozgodnie, że Prusy zaproponowały księciu oldenburgskiemu ustąpienia kraju jego na rzecz Prus, w zamian za mitrę księcia szleswisko-holzackiego. Sapienti sat!

Równocześnie krąży tu znów wieść, rozrzucona przez ludzi ocierających się o figury rządowe, o blizkiem zwołaniu sejmu. Niedostatek pieniędzy, w jakim znajduje się rząd w skutek odnowionéj pożyczki, ma być jedynym i wyłącznym zwołania tego powodem. Ażeby zniewolić sejm do większéj dla siebie powolności, wydano ztąd już podobno rozkazy do pruskiego komisarza cywilnego w Szlezwiku, ażeby występował więcéj niż dotąd zgodnie z panującém w Niemczech usposobieniem, a zależne dzienniki tutejsze otrzymały polecenie do występowania na nowo z dowodami, że rząd pruski w następstwie zaszłych wypadków wojennych, od zobowiązań protokółu lonyńskiego, uwolnionym został. Zwołanie sejmu jest prawdopodobne, ponieważ wszelkie dotychczasowe usiłowania rządu, zmierzające do pozyskania pożyczki bez przyzwolenia reprezentacyi kraju, okazały się dotąd bezowocnemi. Żaden z bankierów w kraju i zagranicą, którym proponowano pośrednictwo w umieszczeniu potrzebnéj pożyczki, niechciał podjąć się téj sprawy bez rękojmi sejmowéj. Podobnież zamiar pozyskania pieniędzy przez sprzedaż drogi żelaznéj wschodniéj, spełzł z tegoż samego powodu na niczém; a propozycya zaciągnienia dobrowolnéj pożyczki przez Koronę od członków stronnictwa feudalnego, okazała się do wykonania zupełnie niepodobną. Zdaje się więc, że rząd zmuszony koniecznością, zamierza udać się raz jeszcze do patryotycznéj szczodrobliwości wstrętnéj dla siebie reprezentacyi kraju.

Wiedeń 23 lutego. *Oester. Zeit.* donosi: Sejm chorwacko-slawoński zwołany zostanie jeszcze przed zgromadzeniem się Rady państwa. Gdy jednak przygotowania do tego wiele czasu wymagają, zwołanie to nie nastąpi przed końcem kwietnia lub początkiem maja.

— *Botschafter* zaprzecza wiadomości *Breslauer Zeit.* jakoby p. minister sprawiedliwości dał posłowi Rogawskiemu zapewnienie, że śledztwo w sprawie jego odbędzie się na wolnéj stopie.

Królestwo Polskie.

Gdy korespondenci polscy donieśli o straszném ucisku i pastwieniu się nad ludnością, jakiego dopuszcza się naczelnik moskiewski pułkownik Borejsza, a między mnóstwem innych wymienili fakt iż tak skatował batami obywatela ziemskiego Puławskiego, że tenże umarł; organ moskiewski *Dziennik powszechny* zaprzeczył temu kategorycznie i pisał:

„W Bielsku, ponieważ żaden obywatel nazwiskiem Puławski nie umarł w skutek złego obchodzenia się z nim podczas śledztwa, żaden pułkownik rosyjski nie mógł mu odmówić księdza, ażeby go przygotować w ostatnich jego chwilach, powiedziawszy mu, że ten co żył jak pies, może jak pies umierać.“

Że organ fałszu w taki kategoryczny sposób zaprzeczył prawdzie, nie dziwiemy się bynajmniej, gdyż to jego zadanie; lecz podamy tu dla czytelników naszych list korespondenta do *Dziennika Poznańskiego* opisujący szczegółowo fakt cały. Czytelnikom dać to może miarę bezwstydności zaprzeczań moskiewskich, chociaż już tysiąc może przykładów téj bezczelności widzieli. Korespondent z Litwy do *Dziennika Poznańskiego* pisze:

„W imię prawdy winienem najuroczyściéj oświadczyć: obywatel właściciel ziemski ś. p. Puławski z Pułaża z królestwa Polskiego, starzec 70 kilka lat mający, osadzony był w miesiącu październiku w więzieniu powiatowém w Bielsku, i to na dole w trzeciéj stancyi od frontu, wchodząc do więzienia. Przy aresztowaniu i śledztwie był kilkakrotnie katowanym kozackiemi batogami, w skutek czego ciało jego rozpadało się w kawałki, a pozostała tu i owdzie na ciele skóra tak zczerniała i stwardła, że ją, celem zabezpieczenia ciała od gangreny i przyniesienia ulgi cierpiącemu w leżeniu, felczer Zawadzki z Bielska kilkakrotnie nożem odrzynać musiał. Łóżka choremu nie dano i tylko koledzy niedoli, którzy w liczbie 72 w jednéj niewielkiéj wraz z Puławskim zamknięci byli stancyi, postarali się dla niego za pośrednictwem dozorcy, podoficera pułkowego Pawłowa Pietrowicza, o worek i trochę grubéj słomy, z czego zrobili siennik, na którym leżał pod drugiém oknem na ziemi, gdzie też po okropnych cierpieniach w pierwszéj połowie miesiąca listopada oddał ducha Panu Bogu. Umarłego Moskale wyrzucili na deski kloakowe, będące po lewéj stronie frontowéj bramy więzienia, pod któremi wszystkie z kloaków nieczystości się zbierają; siennik zaś, koszule i kilka drobnych rzeczy, całe krwią nasiąkłe i w skorupę zeschłe, dla rozszerzenia postrachu pomiędzy więźniami, powieszono w dziedzińcu więźnia na sznurze, po lewéj stronie muru rozpiętym, na którym żona dozorcy nad złodziejami w temże zabudowaniu mieszkająca, bieliznę suszyć zwykła. Puławski, osłabiony tak mocno, że o swoich siłach siedzieć nie mógł, codziennie spodziewał się śmierci, prosił więc kilkakrotnie o księdza, ale pułkownik Borejsza wśród przekleństw odrzekł z wściekłością: „Kto jest psem za życia, niech zdycha jak pies.“ Nieboszczyka ciało po kilkogodzinném leżeniu na deskach kloakowych, zabrał jakiś Moskal na jednokonny wózek; gdzie je zawiózł, niewiadomo. Wymieniam jeszcze kilka osób, które w jednéj stancyi razem z Puławskim chore leżały, a które również przy śledztwie w okropny sposób katowanemi były. Nazwiska ich są: Malinowski z Malinowa, Sutkowski rządzca z Aleksandrowa, Pietraszko z Pietraszków właściciel ziemski, Tyborowski właściciel folwarku Tomkielów, Krasowski z Mienia i bardzo wielu innych. Niektórzy z nich są jeszcze w więzieniu, kilku niewyleczonych nawet zabrali Moskale na Sybir.

Może znowu *Dziennik Powszechny* na to odpowie, że rząd moskiewski o tém wszystkiém nie ma jeszcze wiadomości i pułkownikowi Borejszy, jak to zawsze u Moskali bywa, poleci zrobienie śledztwa i wyświecenia prawdy. W imię ludzkości wzywamy pułkownika Borejszę, aby w takim razie nie kopał zapytanego po brzuchu, jak to postąpił sobie z księdzem Parysem z pod Siedlec, i właścicielem ziemskim, osiwiałym i wiekiem pochylonym Zaleskim z Kalejczyc, którego syn, czynny oficer w wojsku moskiewskiém, zniewagą ojca dotknięty aż w Wilnie i Petersburgu sprawiedliwości napróżno szukał; aby nie bił pięścią po twarzy, jak to się stało dziedzicowi wsi Osnówki, Pieńkowskiemu, któremu się krew ustami rzuciła i dwa trzonowe zęby wypadły; aby się nie posługiwał kozackiemi batami do wydobycia „czystéj prawdy“ jak to się działo przy śledztwie z Tyborowskim właścicielem folwarku Tomkielów, który z bólu się przyznał, że był kapitanem jakiegoś konnego oddziału polskiego, którego w życiu nie widział, a za przyznanie się z bólu do winy, morze północne Lodowate oglądać będzie; aby nie groził osadzaniem w domu nierządu, jak to wśród czysto-narodowo-moskiewskich wyrazów uczynił księdzu Miłkowskiemu z Rudki, gdy tenże w więzieniu trzymając brewiarz w ręku pacierze odmawiał; aby wreszcie dla wymuszenia przyznania się do winy, nie kazał okuwać rąk i nóg w kajdany i nie wsadzał na głodną kuracyę do owych zimnych drewnianych klatek, zrobionych umyślnie w wilgotnéj łaźni, obok więzienia stojącéj, mających ledwo po kilka stóp kwadratowych obszerności, w których ani stać ani leżeć nie można, a gdzie osadził Pieńkowskiego, dziedzica wsi Dałobowa, księdza Nowickiego z Topczewa i wielu innych.“

Księstwa Zaelbiańskie.

Dzienniki pruskie, a między innemi urzędowa *Norddeutsche Alg. Ztg.* podają mnóstwo listów o ostatnich nie wielkiego znaczenia wojskowego działaniach wojennych przed szańcami dyppelskiemi, to jest o rekonensansie téj warowni wykonanym 18 t. m. — W dzienniku powyżéj wspomnianym czytamy:

„Z głównéj kwatery w Hadersleben donoszą pod d. 19 t. m., iż w dniu poprzednim wykonano silny rekonesans w celu rozpoznania szańców dyppelskich i obrania stósownych miejsc do założenia bateryj. Na przylądek Broacker (na którym leżą owe szańce) posunęło się dwa bataliony z 11téj dywizyi pieszéj z niewielką liczbą jazdy, a drogą bitą ku Nübel oddział z 12téj brygady pieszéj, podczas gdy jedna kompania z 13téj dywizyi piechoty posłaną była przez Sandberg i Rackebüll. Gdy około godziny 11 rano pancerny statek nieprzyjacielski przedsięwziął atak na most pod Ekkersundem: książe Fryderyk Karol dał rozkaz 12 brygadzie piechoty, ażeby wsparła atak wojsk 11 brygady. Jenerał Röder w skutek tego rozkazu posłał 1szy batalion 64go pułku pieszego drogą bitą do Büffelkoppel, a 2gi batalion tegoż pułku do Stenderup; oba bataliony miały złączyć się przy Wilhoi. W krzakach przy Stenderup został przyjęty 2gi batalion ogniem karabinowym przez Duńczyków; lecz batalion ten w pierwszym ataku zajął krzaki te wyparłszy nieprzyjaciela, który cofnął się za szańce. Oficer i 60ciu żołnierzy duńskich zostało wziętych do niewoli; byli to żołnierze z 3 i 17 pułków duńskich, oraz huzary gwardyi. Z naszéj strony było 2ch zabitych i 10ciu rannych. Pod pułkownikiem Kamińskim zabito konia.

Po ukończoném rozpoznaniu wróciły wojska na swoje dawne stanowiska, podczas gdy oddziały posunięte na Broacker zajmowały ciągle to stanowisko. Zasieki w Büffelkoppel zostały usunięte.

Podczas tego rekonesansu ukazał się około 10 godziny duński okręt wojenny, jak się zdaje pancerny; przepłynął około bateryi Hollnis o 800 kroków i stanął przed Eckersunden, aby zburzyć tameczny most ogniem działowym. Okręt ten strzelał 48mio funtowemi kulami i rzucał ciężkie bomby. Na strzały te odpowiadały baterye z Hollnis i z Eckersundu; ogień trwał całą godzinę. Pomost okrętu bardzo mało wystawał nad wodę, mimo tego został kilkakrotnie ugodzony, jak twierdzą oficerowie artyleryi i starał się oddalić. Obie baterye nie poniosły żadnéj straty, a most Eckersundski został nieuszkodzony.

Z przednich straży pruskiéj dywizyi gwardyi spostrzeżono wczoraj, iż duńskie forpoczty cofnęły się z Vonsild. Jeneral-porucznik Mülbe rozkazał kawaleryi przedniéj straży dotrzeć ku Koldyndze, dla przekonania się czy i to miejsce opuścili Duńczycy, a następnie zrobić rekonesanse w kierunku wschodnim i zachodnim na terytoryum szlezwickiem, dla zobaczenia, czy tam jeszcze niema gdzie nieprzyjaciela. Patrol z pułku huzarów gwardyi następował za uchodzącemi z Vonsild Duńczykami aż do Koldyngi, rozebrał barykady, przeszedł miasto, a następnie na wysokości Petersbergu natrafił na 30 może dragonów duńskich i nieco piechoty. Patrol zaczekał tutaj na przybycie 1go i 3go szwadronu pułku huzarów gwardyi pod dowództwem majora Somnitza, który niebawem, około godziny 2éj, uderzył na Duńczyków, spędził ich w kierunku ku Eryderycyi, i ścierając się z niemi wręcz, ścigał aż do Norre-Bjert. Piechota duńska przyjęła ściganych, a zajmując dobrą pozycyą powstrzymała ogniem swoim majora Somnitza w dalszéj pogoni. Duńczycy stracili 5ciu zabitych, a drugich 5ciu wraz z 5ma końmi dostało się w niewolę. Nasza strata wynosi: 2 konie zabite, ranionych 5ciu huzarów i 1 koń.

Przednia straż weszła o godzinie 3éj do Koldyngi, i wyciągnęła forpoczty swoje od drogi do Veile po drogę do Fryderycyi. W skutku tego raportu jenerał Mülbe otrzymał rozkaz: zostawić przednią straż załogą w Koldyndze, lecz daléj się nie posuwać.

Według raportu pułkownika Merteusa z Szlezwiku, zburzenie warowni Dannewirku w 14tu dniach ma być ukończone.

— Obecny skład korpusu wyprawowego austryackiego w Danii, jest według dzienników wiedeńskich, następujący:

Naczelny dowódzca: feld. por. Gablenz. Brygada piesza: dowódzca jen. Gondrecour. Skład brygady: 18ty batalion strzelców (Czechy); pułk pieszy Martini N. 30 (Lwowianie); pułk pieszy króla pruskiego N. 34 (Węgrzy). Czterofuntowa baterya piesza gwintowa N. 2 z 1 pułku artyleryi (Czechy).

Brygada piechoty, jen. Thomas. Skład brygady: 11 batalion strzelców (Styryjczycy), pułk pieszy Coronini N. 6 (Morawcy); pułk pieszy księcia Holsztyńskiego N. 80 (Włochy z Wenecyi). Czterofuntowa baterya piesza gwintowa N. 4 (Czechy).

Brygada piesza, jen. Nostitz. Skład brygady: 9ty batalion strzelecki (Styryjczycy); pułk pieszy w. księcia Heskiego N. 14 (z wyższéj Austryi); pułk pieszy króla belgijskiego N. 27 (Styryjczycy). Czterofuntowa baterya piesza gwintowa N. 4 (Czechy).

Brygada piesza jen. Dormus von Kiliamshaussen. Skład brygady: 22 batalion strzelców (Galicyanie); pułk pieszy Khevenhüller N. 35 (Czechy); pułk pieszy barona Raming N. 72 (Węgry). Czterofuntowa baterya piesza gwintowa N. 3.

Brygada jazdy: dowódzca jen. major Dobrzieński. Skład brygady: pułk dragonów ks. Windischgrätza (Czechy); pułk huzarów ks. Lichtensteina N. 9 (Węgry).

Park artyleryi rezerwowéj: Dwie baterye 8miofuntowe piesze gwintowe N. 9 i 10. Park amunicyi; park pociągów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 lutego. Dzisiaj zaraz po godzinie 5téj wieczorem, na ulicy Sławkowskiéj около kościoła Śgo Marka, przechodzący patrol aresztował p. Feliksa Wasilewskiego, urzędnika emeryta b. Rzpltéj krakowskiéj, a dziś odpowiedzialnego redaktora naszego dziennika. Prowadzony przez całe miasto do gmachu zwanego „pod telegrafem“, p. Wasilewski, uległ najściślejszéj около osoby swéj rewizyi, która gdy okazała się bezowocną, po półgodzinném zatrzymaniu, aresztowany wolność odzyskał. — Już to po raz drugi w krótkim przeciągu czasu p. Wasilewski ulega podobnemu losowi.

— C. k. sąd krajowy w sprawach karnych na posiedzeniu w d. 17 b. m. skazał pp. Adama Kozłowskiego, Michała Brzozowskiego, Antoniego Skawińskiego i Józefa Dunaja na 6 tygodni, zaś pp. Wojciecha Brzozka, Karola Czaja, Jana Razowskiego, Daniela Johannidesa i Jana Rudkowskiego na 1 miesiąc więzienia, wszystkich o udział w powstaniu polskiém z §. 66 u. k. oskarżonych. Przeciw wyrokom w sprawach pp. Kozłowskiego, Skawińskiego i Brzózka, prokuratorya zgłosiła rekurs, w innych zastrzegła sobie wniesienie takowego.

— Odbieramy następujące doniesienie: Dziś 22go lutego przybyło wojsko oraz żandarmerya z oficerem i urzędnikiem c. k. władzy obwodowéj z Krakowa do Wieliczki z rozkazem W. komisyi namiestniczéj do robienia poszukiwań; w skutek czego odbywano od 3 godziny po północy najściślejsze rewizye: u OO. Reformatów, księży Wikaryuszów, i u Dra Nikodema Bętkowskiego posła sejmu krajowego i członka Rady Państwa, co dopiéro z Wiednia przybyłego. — Do 7éj godziny z rana trwały te rewizye w każdém z tych trzech miejsc z osobna i jednocześnie.— Przetrząśnięto pokoje, szuflady, piwnice, strychy, szukano w mąkach i piasku za pomocą bagnetów, przeglądano papiery, książki i t. d., wszystko bezskutecznie.

— W dniu 2 marca r. b. we środę w sali hotelu Saskiego wystąpi z koncertem na gitarze i wiolonczeli p. Stan. Szczepanowski, ze współudziałem Amatorów. Wielce urozmaicony program tego koncertu ogłosiły już osobne afisze.— Początek koncertu o godz. 6téj wieczorem.

— Brak miejsca nie dozwolił nam wczoraj zamieścić wzmianki o koncercie amatorów pod dyrekcyą p. Mikuszewskiego, danym w teatrze tutejszym w d. 22 b. m. w poniedziałek. Koncert ten wypadł tak pod względem treści swojéj jak pod względem zebrania publiczności, nader świetnie. Odznaczał on się przedewszystkiém doborem kawałków. Wszystkie rodzaje muzyki były w nim reprezentowane, zacząwszy od muzyki przyszłości Wagnera, muzyki nadzwyczaj trudnéj do zrozumienia, aż do narodowego krakowiaka Chopina. — Bethowen, Bach, Chopin, Gounod, Berlisz, Verdi, oto program tego wieczoru. Preludyum Bacha na fortepian, wiolonczelę i fisharmonią zrobiło ogromne wrażenie, tém bardziéj, że dotychczas nie dawano w Krakowie utworów tego ojca klasycznej muzyki. Rozpoczęto koncert symfonią drugą Bethovena, która choć należy do słabszych utworów tego arcymistrza, zawsze nam go jednak charakteryzuje. W rapsodyi fantastycznéj Berliosa, zabrzmiała nam całą siłą ta cudna melodya węgierska, raz dzika i posępna, to znów dzika i tak ognista jak naród co ją stworzył.—Z części wokalnéj dość wspomnieć o oktecie z Traviaty i wspaniałym a trudnym i niezrozumiałym chórze z „Tanchaüsera Wagnera“, jako też o końcowym polonezie z Halki Moniuszki, o wdzięcznéj aryi z Nabuca Verdego, aby mieć wyobrażenie o rozmaitości programu i szczeréj chęci udział biorących, w celu uprzyjemnienia publiczności tego wieczoru. Na fortepianie odegrał p. K. Hoffmann ze znaną precyzyą „Krakowiaka“ Chopina z towarzyszeniem orkiestry.

— Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następnego zawiadomienia: „Nadesłane na ręce Redakcyi „Kroniki“ z Chełma i Chełmka 16 fl. w. a. od tamtejszych mieszkańców chrześcian i izraelitów na rzecz rannych, zostały oddane na cel przeznaczony“.

— Dnia 23go lutego dosięgła najwyższa temperatura +4°,5, najniższa —0°,7, wysokość barometru o godz. 2giej po południu 330''',63, o 10téj wieczór 330''',19, o 6téj rano 24go 329''',57; wiatr najczęściéj wschodni ledwo co powiewał, chmury z małemi wyjątkami zasłaniały widok nieba przez cały dzień, w nocy z 23go na 24ty pokropił deszczyk; rano 24go o godz. 6téj było ciepła 1°,1 R.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia publicznego c. k. Sądu karnego w dniu 12 lutego r. b.

Sprawy „*Czasu.*“

Prezydujący: Arzt; sędziowie: Feliks Dobrzański, Jaworski; protokólista: Łuszczyński; zastępca c. k. prokuratoryi Krynicki; obrońca: Dr. Machalski.

(Ciąg dalszy.)

W sprawie p. Szukiewicza o zbrodnią naruszenia spokojności publicznej z §. 65 lit. a) oskarżonego rozróżnia obrońca dwa fakta: umieszczenie mylnej depeszy i napisanie artykułu tego inkryminowanego. Co do pierwszego przedmiotowa istota czynu jedynie okazaniem doręczonej oskarżonemu depeszy stwierdzoną być może, w braku takowej Sąd winien poprzestać na zeznaniu oskarżonego. Co do drugiego obcym był p. Szukiewiczowi zamiar, o który go prokuratorya oskarża, obcym już dla tego, że *Gazeta wiedeńska* w dwie godziny po wyjściu „Czasu“ do Krakowa przychodząca, a na prowincyi równocześnie z takowym odbierana zbijając twierdzenia inkryminowanego artykułu, musiałaby go zrobić nie szkodliwym, o czem p. Szukiewicz dobrze wiedział i gdyby rzeczywiście miał zamiary, o które jest oskarżony, właściwszą by do ich osiągnięcia drogę był obrał. Co się tyczy treści inkryminowanego artykułu obrońca nic w nim karygodnego nie upatruje; oskarżony konstatuje jedynie fakta, w dobrej wierze na błędnym telegramie opierając swe rozumowanie. Spory o centralizacyą i autonomią należą już do historyi. Obrońca w obec zmiany stósunków nie może stawać w obronie zasad w inkryminowanym artykule zawartych, atoli w żadnym razie nie może w takowym dopatrzyć znamion zbrodni z §. 65 lit. a. u. k.

Pan Szukiewicz w uzupełnieniu słów obrońcy zwraca uwagę Sądu, iż następne wypadki wykazały, iż mimo fałszywych premissów wnioski jego najzupełniej się sprawdziły, co dowodzi obecny stan finansów austryackich.

W obec braku istoty czynu obrońca wnosi w końcu uwolnienie pp. Szukiewicza i Kłobukowskiego, poczem zabiera głos p. Sawczyński.

Odwołuje on się do swego tłomaczenia, jakkolwiek z wniosku prokuratoryi nabył przekonania, iż dla niektórych napróżno sobie głos i język trudził. Mimo tego obstaje przy słowach w inkryminowanym artykule zawartych; nauczanie religii i języka polskiego po niemiecku jest profanacyą, jest komedyą.

Zresztą zaniechanie owego systemu przez władze szkolne winno być skazówką dla prokuratoryi, iż obwiniony nie mylił się w sądzie. System ów należy już do przeszłości, prokuratorya, która sprawy Hofera nie chciała poruszać jako należącą do historyi, bez narażenia się na zarzut niekonsekwencyi, w obronie upadłego systemu nie może podnosić głosu. Zresztą artykuł inkryminowany pisany w tonie przyzwoitym, nie zawiera w sobie wymogów §. 300 u. k.

Do tych słów obwinionego obrońca dodaje: Artykuł inkryminowany zawiera tylko prawdę i użyte w nim wyrażenia odpowiadają ważności przedmiotu; wszakże równie żywych wyrażeń używał bezkarnie baron Helfert mówiąc o równouprawnieniu językowem; w braku istoty czynu Sąd odnośnie do pp. Sawczyńskiego i Kłobukowskiego uwolnienie orzec winien.

Z kolei następuje sprawa pp. Kańskiego i Kłobukowskiego, z których pierwszy zabiera głos w własnej obronie. Nie może on zgoła pojąć na podstawie którego artykułu ustawy karnej lub drukowej staje przed sądem nie należąc do żadnej kategoryi osób, które w myśl §§. 7 i 10 u. k. oraz 34 u. d. o przestępstwa drukowe poszlakowane być mogą. Nie będąc autorem inkryminowanego artykułu nie może podlegać według twierdzenia prokuratoryi orzeczeniu §. 5 u. k.; występował on tylko jako pośrednik między Izbą adwokatów jako autorem artykułu a redakcyą „Czasu“; ustawa atoli nie wspomina aby woźni przenoszący inkryminowane artykuły popełniali tem samem karygodne czynności. Osnowa inkryminowanego artykułu nie przedstawia nic karygodnego.

Prokuratorya zarzuca oskarżonemu, że fakta w inkryminowanym artykule zawarte, są fałszywe. Jakkolwiek obwiniony, znając ustawodawstwo karne austryackie wie że udowodnienie mylności takowych jako uzasadniających karygodność oskarżonego do prokuratoryi należy, chce wejść w bliższy ich rozbiór. Przedłożone akta wykazały, że przed dniem 12 listopada 1861 jedna tylko sprawa o śpiewanie pieśni narodowo-religijnych odbyła się, gdy równocześnie o czterech sprawach podobnych zaledwie doniesienie do Sądu uczynionem zostało; o czem Izba adwokatów naturalnie wiedzieć nie mogła; nie bez podstawy przeto mogła ostatnia owe „mnogie sprawy“, według wyrażenia prokuratoryi, za nie istniejące uważać i w podaniu swem utrzymywać, iż przed dniem 12 listopada 1861 roku pieśni narodowe pobożne nie były przedmiotem dochodzenia sądowego.

Zresztą dwie najwyższe magistratury sądowe w państwie, do których owe podania wystósowane zostały, jakkolwiek nie przychyliły się do takowych, nie znalazły w nich ani ubliżenia sądowi, ani pochwały karygodnej czynności, orzekając jedynie, że podawanie próśb tego rodzaju nie leży w zakresie czynności Izby.

Atoli przypuszczając nawet, iż karygodność oskarżonego w inkryminowanym artykule uzasadnioną być może, sprawa jego z powodu przedawnienia uchwałą odstąpienia w myśl §. 289 u. p. s. k. załatwioną być winna, gdy bowiem od d. 15 Lipca 1863, czyli od dnia doręczenia uchwały Sądu wyższego akt oskarżenia potwierdzającéj, aż do dnia 26 Stycznia 1864 r. czyli do dnia doręczenia oskarżonemu cytacyi, Sąd w sprawie jego nieprzerwane zachował milczenie, przeto czas §. 40 u. d. do przedawnienia wymagany już z dniem 15 Stycznia b. r. upłynął.

Po skończonéj obronie pana Kańskiego prezydujący daje głos panu Loonowi Chrzanowskiemu, który odwołując się do swojéj wczorajszéj obrony, wykazując główne jéj punkta, przypomina, że artykuł jego jest tylko przedmiotowém przedstawieniem faktów prawdziwych, że końcowy jego okres stósować można do każdego narodu wybijającego się na wolność.

Obronę p. Chrzanowskiego, którą już wprzód podaliśmy, uzupełnia Dr. Machalski, a zastanawiając się nad treścią artykułu mówi, że gdyby pochwałę narodów dążących do pozbycia się obcego jarzma można nazwać występkiem, a dążności tych narodów występnemi, prokuratorya sama cofnęłaby się przed następstwami postawionéj przez siebie zasady, bo w zastósowaniu takowéj ujrzałaby ludzi jak Hofera, Tella lub Dziewicę Orleańską policzonych do zwykłych zbrodniarzy, a dzieło oswobodzenia Tyrolu przedstawione jako zbrodnię stanu. Gdyby w Medyolanie wybuchło powstanie mające na celu przyłączenie Lombardyi do Austryi, odstąpionéj traktatem, i redaktor jakiego rządowego dziennika pospieszył z pochwałą takowego, obrońca jest przekonany, iż uszłoby mu to bezkarnie; słusznem byłoby przeto, iżby powstanie w Polsce równym cieszyło się przywilejem.

W drugiéj sprawie p. Leona Chrzanowskiego o popieranie celów powstania, ostatni sam głos zabiera. Dowód przeciw oskarżonemu stanowią zdaniem prokuratoryi dwie kartki przez oskarżonego pisane, z których jedna w papierach pana Władysława Bętkowskiego, druga w papierach ks. Kotkowskiego znalezioną została. Treść takowych nie jest zdolną atoli uzasadnić zarzutów oskarżonemu czynionych. Odwołując się w tym względzie do tego co poprzednio w obronie swojéj już wykazał, że dwa fakta, z których chcą wyprowadzić zarzut, były poprostu: darowaniem przyjacielowi książek wojskowych pozwolonych, a drugi daniem wsparcia kilkunastu biednym, co przecież nie może być karygodném w obec sądów.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

TELEGRAMY.

Altona 23 lutego. Feldmars. Wrangel ogłosił z głównej kwatery w Apenrade obwieszczenie, iż każda nieprzyjacielska czynność przeciw armii sprzymierzonej będzie według praw wojennych karaną.

Londyn 23 lutego. Na nocném posiedzeniu Izby niższéj, na interpelacyą Bentinka, że Prusacy zgasili światło w latarniach morskich, odpowiedział prezes Izby handlowéj Gibson, iż państwa prowadzące wojnę uważają na swoje własne korzyści a nie na korzyść neutralnych. Na tém samém posiedzeniu, podsekretarz stanu Layard odpowiadając na interpelacyę Ogilvego, oświadczył: po schwytaniu przez Duńczyków kilku niemieckich statków została Anglia wezwaną, aby przeciw temu się oświadczyć. Anglia odrzuciła tę propozycyą, poczém niemieckie mocarstwa położyły embargo na duńskie okręty. Duńczycy zapewne to samo uczynią. Rząd ang. nie został zawiadomiony o blokowaniu niemieckich portów. Disraeli przedstawiał potrzebę przedłożenia dokumentów dyplomatycznych o sprawach duńskich. Osborne stawia wniosek, aby nad budżetem dla marynarki pierwéj nie obradować; wniosek ten upada jednakże 230 głosami przeciwko 47. Gladstone mówi, że rząd nie jest uwiadomiony o wymarszy Prusaków z Jutlandyi. (Albowiem wymarsz ten nie nastąpił istotnie. P. R. W.).

Londyn 23 lutego. Dzisiejszy *Times* podaje telegram z Sonderburga z 22 t. m. wieczór: Prusacy wyparli dziś o 7mej rano duńskie forpoczty i zajęli wieś Dyppel, lecz po czterogodzinnym ogniu z szańców, zostali w tył odparci. W boju brały udział dwa pułki duńskie, i straciły 200 zabitych i ranionych, między nimi wielu oficerów. Prusacy pozostawili na polu walki wielu swoich zabitych i ranionych. (To okazuje jak mylną była depesza pruska, że stracili Prusacy trzech tylko zabitych i 20stu ranionych. W ogóle w całej tej wojnie raporta pruskie idą prawie w ślad raportów moskiewskich, zamilczając zupełnie swe straty i porażki, jak naprzykład pod Misundą, gdy przeciwnie raporta austryackie przyznawały się wprost do strat krwawych. Przy. Red. W.).

Przegląd polityczny.

Do krótkiego lecz ogólnego obrazu obecnego położenia rzeczy na teatrze wojennym polskim i ostatnich tam działań, jaki wczoraj w tém miejscu skreśliliśmy, możemy dzisiaj nie wiele dodać. W Mazowieckiem, gdzie działanie hufców polskich jest znów żywsze, zaszło kilka potyczek: wspomniał już był korespondent nasz z Warszawy o jednéj z nich pod Mogilnicą, gdzie oddział jazdy polskiéj pod dowództwem Pawełka rozbił kozaków liniowych; o drugiéj niepomyślnéj utarczce pod Grójcem wspomina korespondent do *Breslauer Ztg.*; miała także zajść świeża utarczka w okolicy Garwolina już na granicy Lubelskiego, zkąd wielu rannych Moskali przywieziono do Warszawy. *Inwalid Ruski* w liście z Warszawy sam przyznaje, iż wojska moskiewskie muszą być wszędzie w ciągłym ruchu, wszędzie są niepokojone, i że z wiosną ich działanie wzrosnąć jeszcze będzie musiało z powodu silniejszego działania powstańców; przyznanie to jednak nie przeszkadza organowi fałszu twierdzić zaraz potem, że powstanie upadło. Powtarzając to kłamstwo na różne tony, zwołuje Berg jednak radę jenerałów i wojennych naczelników, a na radzie przestraszona trwaniem i wzrostem powstania, Moskwa chce podwoić użycie drugiéj swéj broni — podstępu i zdrady.

Z Petersburga donoszą nam, iż rząd moskiewski wytężający wszystkie środki w celu zwiększenia swych sił wojennych, posuwa teraz jako tako wypełniane żołnierzami swoje ostatnie rezerwy, to jest dawny 6ty korpus dziś 2-rezerwowy i trzecią dywizyę grenadyerską, z głębi Rosyi to ku Polsce na zachód, to na północ ku Finlandyi. Tę ostatnią zabawiać jeszcze usiłuje rząd moskiewski komedyą sejmową, a podczas gdy za każde słowo nieoględnie wyrzeczone więzi lub wysyła na Sybir, równocześnie sejm ten finlandzki obraduje nad projektem wolności prasy i ustawą drukową, któréj zresztą projekty rząd moskiewski już od kilku lat corocznie przygotowuje i następnie w aktach pozostawia. Teraz jednak sejm finlandzki rozprawia o bardzo liberalnej drukowej ustawie, lecz zarazem zastrzega, iż gdyby jej cesarz nie zatwierdził, dawne przepisy pozostaną w mocy, jak to donoszą korespondenci z Helsingforsu w listach z 14 t. m.

Korespondent nasz wiedeński donosząc nam w liście, który w téj chwili otrzymujemy, a już dziś zamieścić nie możemy, że gabinety wiedeński i berliński przyjęły uczynione im przez Anglią propozycyę konferencyi, na któréj ma być załatwiona sprawa duńsko-niemiecka, dodaje, że gabinety sprzymierzone do przyjęcia propozycyi, miały być spowodowane przedstawieniem rządu angielskiego popartem dowodami, iż Cesarz Napoleon w obec przedłużania się wojny duńskiéj, zamierza na nowo wytoczyć sprawę polską.

Dzienniki wiedeńskie zajmują się nadzwyczajnym posłannictwem z jakiém przyjechał do Wiednia adjutant króla pruskiego Manteuffel. Znaczenie missyi téj nie jest jeszcze znane: domyślają się atoli, że ważny zwrot w sprawie duńskiéj wymaga bliższego porozumienia się między rządami pruskim i austryackim.

Na teatrze wojennym duńskim działania idą bardzo wolno. Ani z północnéj sceny z pod Koldyngi, ani ze wschodniéj z przed Dyppel nie nadeszły wczoraj (23 t. m.) żadne bezpośrednie wiadomości do Berlina o potyczkach, mianowicie o powtórnym rekonesansie szańców dyppelskich w 22 t. m. (o którym nam wczoraj donosły ostatnie telegramy), a na brak uskarżają się dzienniki berlińskie z 24 t. m. Natomiast telegram z Kopenhagi przez Londyn doniósł, że 22 t. m. Prusacy wykonywając drugie forsowne rozpoznanie szańców dyppelskich, posunęli się na całéj linii i wyparli przodowe posterunki duńskie; lecz gdy posterunki te wsparli Duńczycy drugim pułkiem i rozpoczęli ogień z bateryj wałowych, Prusacy cofnęli się, a Duńczycy zajęli swoje przodowe stanowiska. Późniéj nadeszły telegram pruski, donosząc o tym samym rekonesansie, inaczéj go przedstawić usiłuje, gdyż nie wspominając o następnym odwrocie Prusaków, mówi on tylko o trofeach, jakie w czasie boju mieli oni zdobyć, a które wyliczał ów telegram podany przez nas już wczoraj. Tu dodamy, iż w tym drugim rekonesansie przez 3 brygady pruskie wykonanym, dowodził osobiście Wrangel i ks. Fryderyk Karol.

Całe więc dotąd działanie armii pruskiéj przed szańcami dyppelskiemi ograniczyło się na dwóch rozpoznaniach, i armia ta w trudném jest położeniu: albowiem nie chce się ryzykować na szturm doraźny, tak silnych warowni, bez poprzedniego oblężenia, bo to mogłoby wielkie pociągnąć straty; oblężenia zaś nie może przedsiębrać, gdyż nie ma artyleryi oblężniczéj i stósownych materyałów wojennych.

W sprawie szlezwickiéj, a raczéj jak właściwiéj teraz nazwać można, w wojnie przeciw Danii dwa ważne wypadki mamy do zanotowania; z jednéj strony śmiałe przyznanie się Prus do rozmyślnego przekroczenia granic Jutlandyi, z drugiéj strony oględne zachowanie się w obec tego wypadku Anglii i Francyi. Pierwsza zdobyła się znów tylko na propozycyę konferencyi.

Z strony Prus, niespodziewane wkroczenie do Jutlandyi najprzód osłonięte prostém zapędzeniem się wojska w zapale ścigania, potém tłumaczone strategicznemi powodami, które feldmarszałkowi Wrangel bez zasięgnięcia osobnych instrukcyj w téj mierze tak nakazywały działać, było jak się zdaje tylko wypróbowaniem jaki ten krok sprawi wrażenie u mocarstw podpisanych pod traktatem londyńskim. Po wymiarkowaniu opinii tych dworów i po zgodzeniu się z Austryą na ten krok, wyszedł z Berlina formalny rozkaz do jenerała Mülbe zajęcia Koldyngi, lecz nie posuwania się daléj.

Z Londynu donoszą do *Gen. Cor.*, iż lord Wodehouse ma raz jeszcze udać się do Kopenhagi w nadzwyczajném posłannictwie, lecz także ma być i w Sztokholmie. Rząd angielski pośle go zapewne dla stanowczego porozumienia się z Danią i Szwecyą względem dalszego działania.

Wszystkie dzienniki francuskie cierpko się wyrażają o wkroczeniu do Jutlandyi armii austryacko pruskiéj. Państwom sprzymierzonym przypisują inne cele jak te do których się publicznie przyznają. *Debaty* między innemi powiadają: „przed miesiącem brały obydwa te państwa w zakład Szlezwik tylko, zdawało im się to dostateczném do wymuszenia na Danii wypełnienia zobowiązań jakie ta względem nich zaciągnęła. Po dwóch tygodniach nie wystarczał już Szlezwik, trzeba było zająć część Holsztynu ze względem strategicznych; nie koniec natém w kilka dni późniéj względy strategiczne nakazują im zająć Jutlandyą, a niebawem jednego pięknego poranku dowiemy się iż jenerał Wrangel, zawsze ze względów strategicznych, zajął Kopenhagę.“ Państwa zachodnie obawiają się aby Dania nie doznała losu Polski. Anglia, jak donoszą *Debaty*, nakazała zebrać się flocie kanałowéj w przystani portlandzkiéj aby tam oczekiwała na dalsze rozkazy. Przypuszczają iż flota to jest przeznaczona do zasłonięcia Danii. *Opinion Nationale* jeszcze więcéj stanowczo się oświadcza: widzi ona w obecnéj wyprawie zamach na całość i niepodległość Danii. Feldmarszałek Wrangel, powiada ten dziennik, chce za jednym zamachem zetrzeć na miazgę narodowość duńską i niepodległość państw średnich. Język półurzędowéj *La France* w niczem się nie różni od dzienników niezawisłych, chyba większém trochę umiarkowaniem w formie. Artykuł jéj podaliśmy w wczorajszym numerze. Tylko *Memorial diplomatique*, organ poselstwa austryackiego, widzi wszystko w różowém świetle. Według niego zdawało by się, że Francya, Anglia, Szwecya i Moskwa podzielają zupełnie politykę Prus i Austryi. Zartuje sobie z konferencyj wircburgskich i nie przypuszcza aby państwa średnie chciały jakikolwiek nacisk wywierać na bieg wypadków w księstwach jeżeli się dowiedzą, iż za plecami Prus i Austryi stoi Zachód z Moskwą i Szwecyą. Przeciwko spółce Anglii, Francyi i Szwecyi z Moskwą, *Opinion Nationale* solennie protestuje.— Interwencyę francuzką w Meksyku czekają nowe trudności i nowe zarzuty ze strony opozycyi i opinii publicznéj. Wiadomo że były prezydent Juarez sekularyzował dobra kościelne i znaczną ich część rozsprzedał drogą licytacyi. Partya klerykalna korzystając z obecności Francuzów wypłoszyła nabywców z tych majątków; teraz rząd prowizoryczny pod naciskiem jenerała Bazaina do którego liczne zachodziły skargi, ogłosil, aby w rozsprzedanych majątkach zostawić wszystko tak, jak było przed przybyciem Francuzów. Na to odpowiedziało duchowieństwo, a na jego czele arcybiskup meksykański Labastida klątwą większą ogłoszoną na wszystkich nabywców, tych, co dekret sekularyzacyi zarządzili, jakotéż i tych, co przyczyniają się do wykonania tego dekretu. Tak cała armia francuzka wraz z naczelnym wodzem objęta jest klątwą. Pytanie teraz, jak postępują Francuzi, zważywszy, że dotąd ze strony duchowieństwa największy odbierali dowód sympatyi. Ręki do reakcyi podać nie mogą, a obraziwszy duchowieństwo, tracą znaczny punkt oparcia.

Całe życie polityczne większości narodu we Włoszech obraca się w obecnéj chwili около rozpraw finansowych toczących się w obu Izbach w Turynie. Stronnictwa które mają swoich przedstawicieli w Izbach, połączyły się w myśli popierania rządu, do tego stopnia, że nawet mowy dziś być nie może o przesileniu ministeryalném. Br. Ricasoli przybył wprawdzie do Turynu i miał kilkogodzinną rozmowę z królem, ale w Izbie jako poseł popiera ministerstwo i wraz po ukończeniu rozpraw o podatku gruntowym, ma powrócić na wieś do Toskanii. Komisya finansowa włoskiéj Izby poselskiéj, przyjęła z małemi zmianami projekt rządowy uregulowania podatku gruntowego, a Izba jest usposobioną wniosek komisyi uchwalić, równie bez znaczniejszych zmian. Inne stronnictwa poza Izbą po dawnemu agitują.

Wiadomości z Carogrodu nadeszłe do Marsylii dnia 20go tego miesiąca, są następującéj treści: Straszny pożar w Konstantynopolu niszczy w téj chwili pałac, gdzie się znajduje archiwum i koszary artyleryi. Nieporozumienie panuje w wielu kwestyach między ministrami Porty. Sir H. Bulwer ma się udać do Księstw Naddunajskich, celem udaremnienia zabiegów Rosyi i Austryi, które starają się sprowadzić zajęcie Księstw pod pozorem kwestyi klasztorów i uzbrojeń. Spokojność jednak zupełna panuje w Księstwach Naddunajskich.— Chrześcianie mają być przyjmowani do wojska tureckiego jako zastępcy.

Linia telegraficzna z Indyi przez Persyą niezadługo gotową będzie.

Donoszą z Teheranu, że widoczne zbliżenie nastąpiło pomiędzy gabinetem teherańskim i petersburskim, i że natomiast oziębienie jest widoczne między Persyą i Anglią.

Wyprawa Perska przeciwko Turkomanom ma zapewnić tejże pomoc Rosyi przeciwko Heratowi.

Ostatnie telegramy „Wieku“.

Wiedeń 24 lutego wieczór. Dzisiejsza *General Correspondenz* potwierdza wiadomość, iż rządy austryacki i pruski przyjęły w zasadzie propozycyę angielską co do konferencyi, z zastrzeżeniem udziału Związku niemieckiego w układach. Kontradmirał Wüllertorf został naznaczony dowódzcą wszystkich uzbrojonych okrętów. Eskadra na oceanie Atlantyckiém ma być znacznie wzmocnioną.

Paryż 24 lutego. Dzisiejszy *Constitutionnel* wyraża obawy i naganę z powodu nowego obrotu sprawy duńskiéj (to jest z powodu przekroczenia granic Jutlandyi (P. R. W.). Umarł tu dzisiaj hr. Roger Raczyński.

Wiedeń 24 lutego wieczór. Kurs giełdy wieczornéj: Obligi kredytu 180—10; Pożyczka 1860 r. 91—45; Renta 66—60.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
FELIKS WASILEWSKI.

Kurs monet i papierów publicznych.

KRAKÓW 24 lutego. *Monety.*	żądają.	płacą.
Za 100 złr. srebrem austryacką walutą . złr.	119½	118½
„ 100 rub. bil. Banku pol. lub petersb. „	170	168
„ 100 rub. sr. obrącz. bil. B. pol. lub pet. . rub.	112	110
„ 100 talarów pruskich . . . . złr.	179½	178
„ 1 dukat ważny austryacki lub hol. „	5 74	5 66
„ 1 półimperyał ważny . . . . . . „	9 80	9 68
„ 1 napoleondor . . . . „	9 63	9 52
Papiery publiczne procentowe.		
Za złr. 100 w list. zast. gal. no. z bież. kup. złr.	73 50	72 75
„ „ 100 w list. zast. gal. star. z bież. kup. „	77 —	76 25
„ „ 100 obl. ind. obw. krak. z bież. kup. „	73 50	72 60
„ „ 100 obl. poż. nar. austr. z 1854 r. prócz wartości bież. kupona . . . „	79 75	78 75
„ sztukę 1 akc. kol. żel. gal. Karola Ludwika prócz wart. bież. kup. . . . „	196 50	194 50
„ złp. 100 w list. zast. pol. z wart. b. kup. . złp.	94¼	93⅓

WIEDEŃ 24 lutego (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki	71	50
5% Pożyczka narodowa	79	35
Akcye banku narodowego wiedeńskiego . .	773	—
„ banku kredytowego	179	—
Losy 5% z roku 1860	91	25
Srebro	118	75
Londyn, 10 funtów szterlingów	118	75
Dukat pojedyńczy	5	72

WIEDEŃ 23 lutego.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na walutę austryacką	66 85	66 75
5% Pożyczka narodowa	79 40	79 30
5% Metaliki na monetę konwencyjną . . .	71 50	71 30
5% Obligacye indemn. niższéj Austryi . . .	86 50	86 —
5% „ „ węgierskie	74 25	73 50
5% „ „ chorw. słow. bank. .	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie	71 75	71 40
5% „ „ bukowińskie . . .	71 —	70 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	71 25	70 75
5% Pożyczka nowa wenecka	92 50	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narodowego 6-letnie	—	—
— „ „ 10-letnie	102 —	101 50
— „ „ 12-miesięczne . . .	—	—
— „ „ losowane w wal. a. .	85 90	85 70
— Towarzystwa kredytowego galicyjskiego .	72 50	72 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożyczki skarbowéj z r. 1839 całe . .	139 50	139 —
„ „ „ z r. 1854 na 4% .	89 50	89 —
„ „ „ z r. 1860 całe . .	90 70	90 60
„ „ „ z r. 1864 całe . .	94 10	93 90
Bilety rentowe Como	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego	127 25	126 75
„ tryestskie na 4½%	109 —	— —
„ żeglugi parowéj na Dunaju	87 50	86 50
„ ks. Esterhazego na 40 złr.	92 —	91 —
„ ks. Salm „ 40 „	31 75	31 25
„ ks. Palffy „ 40 „	32 75	32 25
„ ks. Clary „ 40 „	31 75	31 25
„ hr. St.-Genois „ 40 „	29 50	29 —
„ miasta Budy „ 40 „	29 50	29 —
„ ks. Windischgrätz „ 20 „	19 50	19 —
„ hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 50	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narodowego austryackiego . . .	771 —	770 —
„ zakładu kredytowego	177 80	177 60
„ żeglugi parowéj na Dunaju	431 —	430 —
„ kolei północnéj cesarza Ferdynanda .	1756	1754
„ „ rządowéj	195 75	195 25
„ „ zachodniéj cesarzowéj Elżbiety .	131 50	131 —
„ „ Pardubickiéj	125 50	125 25
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	249 —	247 —
„ „ Galicyjskiéj	195 50	195 —

Kursa zagraniczne (3-miesięczne):	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 złot. holend.	3½	—	—
Augsburg 100 złot. nadr.	5	101 50	101 30
Berlin 100 talarów	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 złot. nadr. . .	5	101 50	101 50
Genua 100 lirów piemonckich . . .	5	—	—
Hamburg 100 marków.	6	90 —	90 —
Lipsk 100 talarów	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów	6	119 60	119 20
Paryż 100 franków	7	47 10	47 10

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	16 60	16 55
„ pół-korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 75	5 74
„ „ obrączkowe	5 75	5 74
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 61	9 60
Suwereny	—	16 80
Fryderyki	10 20	10 15
Luidory	9 85	9 80
Suwereny angielskie	12 15	12 10
Imperyały rosyjskie	9 85	9 82
Srebro	119 25	118 75
„ kupony	119 50	119 —
Talary związkowe	1 79½	1 79
Pruskie bilety bankowe	1 80	1 79½

LWÓW 22 lutego.	gotów.	towar.
Dukat holenderski	5 64	5 70
„ austryacki	5 66	5 71
Półimperyał rosyjski	9 75	9 91
Rubel rosyjski	1 84	1 86
Talar pruski	1 79	1 81
Listy zastawne galicyjskie bez kup. wal. austr.	72 60	73 50
„ „ „ „ „ mon. kon.	76 13	76 95
Obligi indemnizacyjne bez kuponów	71 47	72 13
Pożyczka narodowa bez kuponów	78 83	79 60
Akcye kolei żelaznéj galic. Karola Ludwika .	195 50	197 08

WARSZAWA 18 lutego.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	—	82 47
kupon . . . . „	—	1 53⅓
Listy zastawne III. okresu . . . . . . „	13 95⅔	13 91⅔
kupon	—	— 9⅓
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	68 —	—
„ „ „ warszawsko bydgoskiéj	85 50	85 —

WROCŁAW 23 lutego.		
Banknoty austryackie w monecie nowéj . . .	—	83¼
Polskie bilety bankowe	$85\frac{5}{12}$	—
„ Listy zastawne	79¾	—
Poznańskie listy zastawne nowe 4%	—	93⅜

PARYŻ 22 lutego.		
Renta 3%	66	45

LONDYN 22 lutego.	
Konsole	91⅛

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

ODCHODZĄ:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu; — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje); — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin [Oderberg] do Prus) 8. rano; — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór; — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 3. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór; — z *Warszawy* 5. 13 po południu; — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; — z *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór; — ze Lwowa 2. 54 po południu; 6. 15 rano; — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 33 rano; 6. 40 wieczór.

Przyjechali do Krakowa od 23 do 24 lutego.

HOTEL SASKI. J. Belmonte, z Hamburga; — Władysław Okolski, ze Staszowa; — Mikołaj Berg, z Kierszonowa w gubernii Tambowskiej.

HOTEL POD RÓŻĄ. Apolinary Wisłocki, z Dembczyna; Wojciech Kucieński, z Kongresówki; — Antoni Borkowski, z Kongresówki; — Ignacy Rottenbaum, kupiec z Temeswaru, M. Nawarski, obyw. ze Lwowa.

Wyjechali:

HOTEL SASKI. A. H. Bulloch na pryw. miesz.; — Marya Strzelecka; — J. Belmonte do Wiednia; — Rebeka Erlich do Wiednia; — Januar Struszkiewicz do Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ. Adolf baron Lipowski z żoną, do Hucisk; — Apolinary Wisłocki, do Dembczyna; — M. Nawarski, do Lwowa; — Ignacy Rotterbaum, kupiec, do Galicyi.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

CENY ZBOŻA

na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów.	I. Gatunku od zł.	c.	do zł.	c.	II. Gatunku od zł.	c.	do zł.	c.	III. Gatunku od zł.	c.	do zł.	c.
Mierz. w. pszen. zim.	3	75	3	80	3	25	3	62½	—	—	—	—
„ pszenicy jaréj	—	—	3	60	—	—	3	50	—	—	—	—
„ żyta	2	40	2	50	2	30	2	37½	—	—	—	—
„ jęczmienia . .	2	37½	2	50	2	—	2	25	—	—	—	—
„ owsa	1	80	1	85	—	—	1	75	—	—	—	—
„ grochu . . .	3	—	3	25	2	50	2	75	—	—	2	25
„ jagieł	5	50	5	75	5	—	5	25	—	—	—	—
„ fasoli	3	85	4	—	3	50	3	75	—	—	—	—
„ tatarki . . .	2	40	2	50	—	—	2	25	—	—	—	—
„ prosa	—	—	2	75	—	—	2	50	—	—	—	—
„ rzepaku zim. .	—	—	6	50	—	—	6	—	—	—	—	—
„ konicz. czerw.	21	50	22	—	—	—	21	—	—	—	—	—
„ ziemniaków .	—	—	1	—	—	—	—	95	—	—	—	—
Centnar w. siana .	1	80	2	—	—	—	1	75	—	—	—	—
„ „ konicz p.	—	—	2	25	—	—	2	—	—	—	—	—
Funt mięsa wołow.	—	20	—	22	—	17	—	18	—	—	—	16
„ „ z drob. .	—	18	—	20	—	14	—	16	—	—	—	12
„ polędwicy woł.	—	—	—	35	—	—	—	30	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ pół saj. z opł. na 90° Tr.	—	—	2	21	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	1	69	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła świeżego garn. mający f. 6 ł. $17\frac{2}{4}$.	3	50	3	75	—	—	3	25	—	—	—	—
Funt w. słoniny . .	—	—	—	40	—	—	—	35	—	—	—	—
„ „ soli . . .	—	—	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych .	—	—	—	85	—	—	—	80	—	—	—	—
Miarka czyli ⅛ mecy kaszy jęczmiennéj	—	40	—	45	—	30	—	35	—	—	—	—
„ częstochowskiéj	—	—	1	10	—	—	1	—	—	—	—	—
„ pszenicznéj .	—	—	—	80	—	—	—	75	—	—	—	—
„ perłowéj . . .	—	80	1	—	—	—	—	75	—	—	—	—
„ tatarczanéj cał.	—	—	—	95	—	—	—	90	—	—	—	—
„ „ łupanéj	—	—	—	65	—	—	—	60	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	55	—	—	—	50	—	—	—	—
Kaszy jaglanéj . .	—	70	—	75	—	60	—	65	—	—	—	—
Mąki pszenicznéj .	—	60	—	65	—	40	—	45	—	—	—	—
„ z pod krupek .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Sąga drzewa tward.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ mięk.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Sporządzono w Biórze Komisariatu Targowego w Krakowie 23 lutego 1864 r.
komisarz targowy *Jezierski.*

Delegowani obywatele:
Kozubowski, F. Baumgardten.

Kraków, 23 lutego. W dniu dzisiejszym na targowicy tutejszej na Kleparzu, ceny zboża były następujące: mierzycę (14 garncy) żyta płacono od złr. 2 c. 40 w. a. do 2 złr. 55 c.; pszenicy czerwonej od złr. 3 c. 50, do złr. 3 c. 75; białéj od złr. 2 c. 25, do złr. 2 c. 50; jęczmienia od złr. 1 c. 62, do złr. 1 c. 75; grochu od złr. 2 c. 25, do złr. 3; wielogrochu złr. 4 c. 25; koniczyny 180 funt. wag. wied. złr. 44; prosa złr. 2 c. 25. do złr. 3; jaglanéj kaszy złr. 7 c. 10; siana cent. od złr. 2 do złr. 2 c. 50; okowity wiadro 80° Tral. złr. 14.

Na targ w *Michałowicach* zwieziono wczoraj z Kongresówki ogółem 400 korcy zboża, najwięcej żyta; płacono zaś korzec żyta od złp. 15 do 16; pszenicy od złp. 22 do 25; jęczmienia od złp. 14 do 16; owsa od złp. 12 do 13 gr. 10; grochu od złp. 16 do 19.

Dowóz na *Baran* był o wiele większy, zwieziono bowiem około 2000 korcy najwięcej żyta. Płacono za korzec żyta od złp. 15 do 16; pszenicy od 22 do 25; jęczmienia od złp. 15 do 17; owsa złp. 12 gr. 15; grochu od złp. 16 do 19.

INSERATY.

Nakładem *Ign. Lipczyńskiego* i *S. Samelsona.* *Wytłoczono u Z. J. Wywiałkowskiego.*